

Instytut Pamięci Narodowej - Wrocław

<https://wroclaw.ipn.gov.pl/wro/aktualnosci/103479,Pozegnalismy-sp-Jerzego-Pietraszke-Wroclaw-Cmentarz-Osobowicki-25-lipca-2020.html>
2021-06-16, 12:19

Pożegnaliśmy śp. Jerzego Pietraszkę - Wrocław, Cmentarz Osobowicki, 25 lipca 2020

Uroczystości pogrzebowe śp. Jerzego Pietraszki, zasłużonego opozycjonisty w PRL, działacza Solidarności Walczącej, nauczyciela akademickiego miały miejsce w sobotę 25 lipca na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Wśród odprowadzających go na miejsce wiecznego spoczynku był premier Mateusz Morawiecki, licznie zgromadzeni działacze Solidarności Walczącej oraz przedstawiciel Oddziału IPN we Wrocławiu Łukasz Sołtysik.

Mszę św. odprawił ks. Marcin Werczyński, kapelan Solidarności Walczącej. W swojej homilii ks. Werczyński podkreślił największą cnotę Jerzego Pietraszko - wierność. To na niej budował swoją miłość do ojczyzny i drugiego człowieka. Z niej wypływały inne cnoty zmarłego, jak honor i szlachetność. W swoim życiu nieustannie dążył do odkrywania i ujawniania prawdy. To było jego zadanie nie tylko jako naukowca, ale przede wszystkim człowieka. W ten sposób znalazł drogę do Boga.

Głos zabrał również premier Mateusz Morawiecki, który podkreślił wyjątkowość postaci działacza Solidarności Walczącej: „Szedłeś własnymi drogami ku wolności i solidarności. Oryginalny, ale zawsze z nami, dbający o drugiego człowieka. Dziękujemy Jurku za Twoje życie, za Twoje poświęcenie, za to, że byłeś... za to, że jesteś” - zakończył premier.

Na koniec uroczystości pogrzebowych przemówił prof. Krzysztof Bogdan, były prodziekan Wydziału Matematyki na Politechnice Wrocławskiej. Wspomniał niezwykle barwną współpracę ze swoim byłym kolegą, liczne rozmowy o tym co było i o tym co będzie, a przede wszystkim niezwykle inspirujący charakter i pogodę ducha śp. Jerzego Pietraszko.





Wspomnienie o Jerzym Pietraszce

PEDRO

Jerzy Pietraszko był tak przywiązany do swojego konspiracyjnego pseudonimu, że przedstawiał się nim jeszcze trzydzieści lat po wyjściu z podziemia.

Jego pierwszym aktem sprzeciwu wobec komunistycznego zniewolenia Polski było uczestnictwo we wrocławskich demonstracjach Marca 1968. Miał wtedy 14 lat. Już w tym wieku miał też spore osiągnięcia w dziedzinach, które w jego życiu odegrały dużą rolę – matematyce, turystyce górskiej i grze w szachy. Będąc uczniem szkoły podstawowej wygrywał partie z doświadczonymi zawodnikami i zwyciężał w rozgrywkach symultanicznych. Był odwrotnością graczy, do których odnosi się przysłowiowy „refleks szachisty” – jego styl polegał na zwyciężaniu w minimalnym czasie i zaskakujących rozstrzygnięciach po wykonaniu kilku ruchów. W 1972 został mistrzem Dolnego Śląska juniorów w grze błyskawicznej. Z dyscypliną tą wiązały się liczne turnieje, których zwycięzcami stawiali się gracze, zadający przeciwnikom mata w ciągu kilkudziesięciu sekund. W związku z tym, że trofeami tych zawodów były nie tylko dyplomy, lecz także pieniądze, sportowe zwycięstwa owocowały dochodami licealisty, studenta, a w późniejszych latach nade wszystko – ojca rodziny. W czasach, w których za antykomunistyczną, niepodległościową działalność przychodziło płacić utratą pracy – środki do życia Pedro zdobywał także wygrywając szachowe turnieje.

W 1978 ukończył studia w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego, został wykładowcą w Instytucie Cybernetyki Technicznej Politechniki Wrocławskiej. Zawsze lubił chodzić swoimi ścieżkami, co polegało nie tylko na tym, że duże połacie Sudetów znał lepiej od przewodników, a także polskich i czeskich pograniczników. Polegało to także na niekonwencjonalnych analizach, oryginalnych interpretacjach, poszukiwaniach nowych punktów widzenia i sposobów myślenia. Wg legendy, przez dziesięciolecia krążącej wśród studentów, Pedro miał przedstawić rozprawę doktorską, nad którą długo łamali sobie głowy wybitni profesorowie matematyki. I nie mogąc przychylić się do przedstawionej teorii, wstrzymali się z przyznaniem tytułu naukowego. Pedro miał na to zareagować decyzją, że póki jego rozprawa doktorska nie zostanie zaakceptowana – nie zetnie włosów ani brody. Faktem jest, że wygląd jego postaci stał się bardzo malowniczy, co jednak skutkowało pewnymi praktycznymi trudnościami. Kiedy bowiem stał się jednym z „Ludzi od Kornela”, jak wszyscy obdarowani tym mianem, był zobowiązany do nabycia umiejętności podziemnego drukarza. Kornel Morawiecki zalecał bowiem, by stworzyć domowy warsztat

poligraficzny i powielać paroma różnymi technikami umiał każdy konspirator. Stwarzało to bowiem sytuację, w której nawet najbardziej masowe zamykanie w więzieniach, nie było w stanie zatrzymać wydawania niezależnych publikacji. Tym sposobem, póki na wolności przebywałby choćby jeden działacz Kornelowej organizacji, „niezniszczalny druk” działałby nadal. Pedro też drukował, ale przy którymś spotkaniu z szefem „Biuletynu Dolnośląskiego” (czy może już przewodniczącym Solidarności Walczącej?), zwrócił się do niego z pokornym wyznaniem: „Kornelu kochany, ja dla sprawy mogę robić wszystko! Nie każ mi jednak drukować! Przy sitodrukowej ramce moja broda zbiera więcej farby, niż rakla. A przy powielaczu – prędzej czy później zawsze wkręca ją obracający się bęben!” W organizacji Kornela Morawieckiego Pedro dostał więc inne zadania. Takie, w których był niezastąpiony.

Wcześniej jednak, jeszcze jako student, kolportował wydawnictwa drugiego obiegu. Wraz ze wprowadzeniem stanu wojennego reżim skorzystał z możliwości, jakie dawała forma zatrudnienia Pedra na uczelni i zakazał mu wstępu na teren Politechniki. Pedro bez reszty skupił się wtedy na działalności w kierowanej przez Kornela Morawieckiego wydawniczo – kolportażowej strukturze Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ Solidarność. Kiedy na początku stycznia 1982 pojawiła się informacja, że w Olsztynie ktoś ma powielacz, który przez żadne podziemie nie jest wykorzystywany, Pedro do tego, jednego najodleglejszych od Wrocławia miast postanowił pojechać i sprzęt ten przywieźć. Pomimo godzin milicyjnych, zakazów opuszczania miejsc zamieszkania, przez dworce i miasta pełne posterunków i patroli Pedro przeszedł, przejechał i po paru dniach wrócił. Z powielaczem, który natychmiast dołączył do druku pisma „Z Dnia na Dzień”. W czerwcu 1982 należał do pierwszych, którzy weszli w skład organizacji Solidarność Walcząca. Objęty zakazem zatrudnienia pracę znalazł dzięki temu, że w dolnośląskich górach znał każdy kamień i niemal każdego człowieka. Wtedy zaowocowało to tym, że on, naukowiec – matematyk, dostąpić mógł zaszczytu zatrudnienia na stanowisku konserwatora w Schronisku PTTK „Nad Łomniczką”. Nie tylko posiadanie pracy było cenne, ale też wiążące się z nim prawo pobytu poza miejscem stałego zameldowania. Solidarność Walcząca w swym programie zakładała bowiem rozwój działalności także poza granicami Polski. Pedro miał swój udział w wykonaniu w tym dziele jednego z pierwszych dużych kroków. Na długo przed tym, zanim Solidarność Polsko – Czesko – Słowacka podjęła w tym zakresie aktywność równie wymierną, Solidarność Walcząca w roku 1982 rozpoczęła druk „Nazorów” – gazetki w języku czeskim. Jednym z jej pierwszych dostawców do czeskich czytelników był Pedro. Od dawna znał górskie ścieżki, którymi można było przejść przez granicę i znał ludzi, żyjących po jej drugiej stronie. Do Czech przenosił plecaki wolnego czeskiego słowa. Wracał z wiadomościami, przydatnymi do zredagowania kolejnych wydań „Nazorów” i plecakami pełnymi szyfonowej tkaniny – w Polsce niemal niedostępnej a do sitodruku niezbędnej.

W następnych latach Pedro zaangażował się w kolejne formy pracy podziemnej, także tej wymagającej najwyższych standardów konspiracji. Należało do nich np. Radio Solidarność Walcząca. Powinien więc unikać „rzucania się w oczy bezpiecze”, ale nie potrafił odmówić sobie uczestnictwa w ulicznych demonstracjach. W czasie jednej z nich, 1 maja 1983, został schwytany przez grupę funkcjonariuszy ZOMO, którzy okładając pałkami

doprowadzili go do miejsca, w którym oddział zomowców urządził zatrzymanym „ścieżkę zdrowia” i pilnował ich przed transportem do aresztów. Rozmiary ulicznych wystąpień zaskoczyły jednak tego dnia wszystkich (do Wrocławia pospiesznie sprowadzano oddziały ZOMO nawet drogą lotniczą), maszerujące tłumy niespodziewanie pojawiały się w różnych miejscach. Czoło jednego z pochodów nagle wyszło wtedy także na skwer, na którym pałkarze pastwili się nad swoimi więźniami. Widząc to demonstranci z furią ruszyli do ataku, wywołując panikę zomowców. Dopiero co bity Pedro, otoczony towarzyszami niedoli i setkami wybawicieli, natychmiast ruszył do pościgu za oprawcami, w przerażeniu porzucającymi swój rynsztunek. Jak wspominał: „długo ich nie goniliśmy, widok zomoli, sprintujących przed tłumem wymachującym ich własnymi pałkami był dostatecznie satysfakcjonujący”.

Do początku lat dziewięćdziesiątych odmawiano mu zatrudnienia we Wrocławiu. Znajdowało się, ale tylko daleko od miasta, od którego najwyraźniej chciano Pedra oderwać. Pracował np. w Spółdzielni Produkcyjnej w Mianowie Wielkim. Świadczył usługi z zakresu programowania komputerowego, prac wysokościowych, udzielał korepetycji, zdobywał nagrody w turniejach szachowych. Transportował niezliczone ilości bezdebitowych druków, pisał artykuły do prasy podziemnej, głównie biuletynu „Myśl”. Pierwszą pracę zgodną ze swoimi kwalifikacjami udało mu się dostać po dziewięciu latach, kiedy to został nauczycielem w VIII Liceum Ogólnokształcącym. Trzy lata później został wykładowcą w Instytucie Matematyki Politechniki Wrocławskiej.

Pedro był świadkiem i uczestnikiem wielu historycznych wydarzeń, o których pamięć coraz bardziej się zaciera. A to dzięki niemu poznałem np. przebieg starć z milicją na Placu Grunwaldzkim 15 marca 1968. A także wiecu, którego mównicą stał się cokolwiek pomnika papieża Jana XXIII po mszy św. w intencji zamordowanego Stanisława Pyjasa, odprawionej we wrocławskiej katedrze 25 maja 1977. W swojej książce pt. „Terrorysty i oszołomy” pisał jednak głównie o działalności innych (ze zdumieniem znalazłem w niej fragment nawet o mnie). Kto go spotkał – na pewno nie zapomni postaci tak barwnej, oryginalnej, niepowtarzalnej. Pedro był wtopiony w sprawy Polski i w sprawy wolności, co w jego przypadku równocześnie oznaczało daleko idącą niezależność. Miewało to czasem dość zaskakujący wymiar. Dziwiłem się np. kiedyś, że nawet przy dużych chłodach często na gołe stopy zakładał sandały. A w miarę, jak go poznawałem, zaczynałem rozumieć, że w jego przypadku jest to przejaw spójności i logiki. Jeden z bezliku przejawów niezależności własnych wyborów i odporności na cokolwiek, co wbrew jego woli zechciałyby mu narzucić czynniki zewnętrzne każdego możliwego rodzaju. Tysiącokrotnie ważniejsze jest jednak to, by zapamiętana była rola Jerzego Pietraszki w wyjątkowych aktywnościach, skutkujących rozsadzaniem monolitu totalitarnej opresji. Często była to działalność o formach unikatowych a zawsze - bardzo znacząca.

Artur Adamski

